

Czy zamiast szkół wróćą guwernantki i preceptorzy?

4 kwietnia 2020

Gdy pozamykano szkoły i uczelnie okazało się, że można się bez nich obyć. Zresztą spójrzmy. Najbogatsi i najbardziej przedsiębiorczy ludzie nie tracą czasu na uczelnie. Każdy kto nauczy się czytać, rachować, pisać z pomocą internetu sobie poradzi.

Przez wieki całe ludzkość sobie radziła bez szkół w ich współczesnym wydaniu. A jednak potrafiła wydać z siebie wielkie umysły, uczonych którym dzisiejsi taśmowo produkowani profesorowie do pięt nie dorastają. Jaki mamy pożytek z takich profesorów jak: Środa, Senyszyn, Hartmann, Gliński, Gronkiewicz i wielu, wielu innych. Obrodziły nam profesory. Dziś jak rzucisz kijem to łatwiej trafisz profesora niż psa.

W moim mieście, przed wojną była jedna szkoła, a raczej jeden ciąg szkolenia. Na przełomie wieków XIX i XX do szkół uczęszczało 265 chłopców do żeńskiej 201 dziewczyny, a do szkoły żydowskiej 15 chłopców i 108 dziewcząt. 12 mieszkańców miasta studiowało na uczelniach cywilnych. W roku szkolnym 1913/1914 do gimnazjum uczęszczało 199 uczniów (również z okolic miasta, którzy mieszkali na stancjach) a nauka kosztował rocznie do 200 rubli.

Ludziom wystarczało posiadanie umiejętności czytania i pisanie oraz rachowania. Zresztą, czy dzisiejsi maturzyści na co dzień korzystają z innej wiedzy i umiejętności jakie im wpajano przez lata w szkołach? Przecież wszystko mają dziś w telefonicznych aplikacjach.

Mój pradziadek, Bartłomiej, człek prosty, na początku był tylko zwykłym hodowcą owiec, do szkół nie chadzał, choć charakter pisma (widziałem) ma znacznie ładniejszy i bardziej czytelny niż mój. Bez szkół zarządzał majątkiem miejscowej

parafii i podmiejską wioską. Pisał, czytał i rachował, zgromadził spory majątek.

Jeden z największych umysłów w dziejach świata Nikola Tesla, wychował się w wiosce w której mieszkało 416 łuda. Teraz mieszka tam tyle samo. Nauczył się jakoś czytać i pisać, bo miał zostać kapłanem, ale miejscowy nauczyciel zauważył jego zdolności, załatwił mu stypendium i chłopak trafił na studia inżynierskie na politechnice w Grazu. Czy miał maturę? Nie, bo i po co?

Z kolei w 1995 roku Musk rozpoczął studia na wydziale fizyki w Stanford University, po czym po dwóch dniach je rzucił, aby założyć przedsiębiorstwo Zip2.

Czy może nie byłoby taniej i efektywnie wrócić do czasu guwernantek i preceptorów dla chłopców, i w szkole domowej nauczyć dzieci czytać i pisać? Podstawowych umiejętności potrafią przecież nauczyć matki siedzące na 500+. Zdolniejsze dzieci poznawałyby wiedzę, a raczej rozbudzano by w nich zainteresowania, poprzez domowego nauczyciela. Najzdolniejsze dzieci trafiałyby na studia, tak jak kiedyś na Uniwersytety w Polsce i za granicą. Pseudouczelnie wydające dyplomy licencjatu i magisterskie, tak jak komuna w PRL-u, karki na żywność i wodę bo wszystkim się należy, odeszły by do historii.

Pieniądze dla nauczycieli potrzebne by były dużo mniejsze, bo uczyliby tylko tych, którzy wykazują inteligencję.

Nie potrzeba by było marnować pieniędzy na budowę i utrzymanie szkół. Zaoszczędzone pieniądze wykorzystane by były na faktyczną naukę dzieci. Można dopłacić matkom za wychowywanie dzieci w domu zamiast pani na świetlicy.

Nie potrzeba nauczycieli od polskiego, matematyki, geografii, biologii, historii i czego tam jeszcze. Skoro ma się tego wszystkiego nauczyć uczeń i zdać maturę, to tę wiedzę może też posiadać każdy nauczyciel, a potem przekazać ją uczniowi. Po co

nam specjaliści, jak w medycynie od lewego i prawego oka.

Chcesz być bogaty – zapomnij o magisterce. Ludzie zdolni nie powinni tracić czasu na latanie z indeksem. Spora część miliarderów tego nie robiła.

Jeśli w którymś momencie swojego życia chcesz być bogaty, musisz zadbać o źródła dochodów inne niż pensja. Rzeczywistość życiowa jest brutalna – jeśli sprzedajesz swój czas innym, ograniczasz swoje zdolności do generowania dochodów.

Wielu ludzi uważa, że praca uczyni ich bogatymi. Są także przekonani, że im wyższe wykształcenie, tym większa szansa zostania milionerem. Nic bardziej błędnego. Studia magisterskie są zwykłą stratą czasu i pieniędzy. Jeśli chcesz być w życiu bogaty, musisz utworzyć źródła dochodów inne niż pensja.

W książce „Bogaty ojciec, biedny ojciec” Robert Kiyosaki powiedział, że bogaci nie pracują dla pieniędzy; generują aktywa, które dla nich pracują. Jeśli chcesz pracować dla pieniędzy, idź do szkoły. Jeśli chcesz pracować jeszcze ciężiej, idź na studia magisterskie.

Ciężko pracują tylko ciężcy frajerzy i dlatego nigdy nie stają się bogaczami.

Prawdą jest, że niektórzy najwyższej klasy managerowie zarabiają grube miliony (i dlatego są oni milionerami). Niektórzy ludzie nadal uważają, że można osiągnąć to z pozycji magistra. Jednak jak pokazują badania „Businessweeku” – nie ma związku przyczynowego między sukcesem zawodowym a poziomem studiów, a tam gdzie dał się zauważyć, nie był wystarczająco przekonujący.

Chcesz trochę dowodów, że magisterium nie doprowadza na menadżerskie szczyty? Popatrz na wykształcenie Prezesów CAC 40 (główny indeks giełdy we Francji), a zobaczysz, że MBA to dla nich wymóg „opcjonalny”.

W niektórych firmach marzeniem pracowników jest wspinać się po drabinie awansowej. Jednak przedsiębiorstwa te stanowią bardzo niewielki odsetek firm na rynku i nie potrzebujesz magisterki (MBA) jeśli Twoją największą ambicją w życiu jest wspiąć się na stanowisko kierownicze.

Ale pomówmy o tym co Cię interesuje: jak być bogatym? Jeśli chcesz być bogaty, musisz sam być przedsiębiorcą, inwestorem lub i tym, i tym. To prosta sprawa statystyki. Prawdopodobieństwo że zostaniesz gwiazdą rocka, sportową gwiazdą lub prezesem firmy notowanej w Standard & Pure jest bardzo niskie (i magisterium ani trochę nie zwiększa tej ostatniej szansy). Najbogatszymi ludźmi na świecie są przedsiębiorcy, a nie „magisterki”. Wielu z nich ma w ogóle nie stopnia naukowego lub ukończonych studiów. Zrezygnowali z nich, gdy tylko przekonali się, że uczą tam tylko jak tyrać i słuchać innych.

Elon Musk zrezygnował z ekskluzywnej uczelni po dwóch dniach.

Dziś to ci ludzie zatrudniają tych, którzy mają stopnie naukowe. Popatrzcie na takie przypadki jak Mark Zuckerberg z „Facebookiem”, Bill Gates z Microsoftem, Steve Jobs z Apple, Amancio Ortega z Zara-Inditexem, Richard Branson z Virginem lub Ingvar Kamprad z Ikeą.

Ponadto istnieje wiele anonimowych bogatych mężczyzn i kobiet, którzy nigdy nie tracili czasu przesiadując w uczelnianych aulach, gdzie uczą jak zostać korporacyjnym niewolnikiem.

Autorstwo: Nathanel

Źródło: NEon24.pl